Nr 63 — Sobota 15 (28) marca 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

Seweryn Lipkowski

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 13-go marca w Kijowie, przeżywszy lat 72.

Dnia 14-go marca o godz. 4-ej po poł. przeniesienie zwłok z Grand-Hotelu do kościoła Św. Aleksandra. Dnia 15-go marca nabożeństwo żałobne o godz. 9 i pół rano, a następnie przewiezienie zwłok na cmentarz miejscowy.

Na te smutne obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych rodzina zmarłego.

OSOBNE ZAWIADOMIENIA ROZSYŁANE NIE BĘDĄ.

Ś. P.

Jan Brzozowski

opatrzony Św. Sakramentami, zakończył życie dnia 13 (26) marca w Krakowie. Eksportacya zwłok ze stacyi Popieluchy odbędzie się we wtorek, dnia 18 (31) marca. Pogrzeb w Obodówce nastąpi w środę, dnia 19 marca (1 kwietnia), na który rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół.

Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 1361—1

Ś. P.

Z Dunajewskich TERESA KRASSOWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 11/24 marca 1908 roku w Słobodzie Jałtuszkowskiej, o czem w głębokim smutku pogrążeni syn, synowa i wnuki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. Zwłoki zmarłej złożone zostały w grobie rodzinnym w Jałtuszkowie. 1356-3-1

KALENDARZ.

15 (28) Longina.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12— i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5 ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska. [illegible]
Biblioteka Uniwersytecka [illegible]

Zdrowa myśl.

—):(—

Z powodu niedawno odbytego w Kijowie a głośnego zjazdu „Związku właścicieli ziemskich“, warszawskie „Słowo“ pomieściło w Nr 80 naczelny artykuł pod tytułem: „Nieuzasadnione obawy“. Autor p. A. D. w sposób dziwnie bałamutny dochodzi do tej konkluzyi, że społeczeństwo polskie winno poczytywać za zasługę polakom, którzy w zjeździe wzięli udział, to, iż „dla sprawy narażają się na nieprzyjemność wysłuchania idyotycznych elukubracyi“. Te elukubracye (prof. Czernowa), obrażające Rosyę, samego ich autora, nie mogą „uchybić naszym Sanguszkom, Potockim, Pruszyńskim, Garlińskim“, a zresztą, to ich rzecz, bo p. A. D. uważa za śmieszne „te wieczne obawy, że ci lub owi panowie, czyniąc to lub owo, uchybią godności swojej lub narodowej“. Przecież „ci lub owi“ panowie nie są żadni „neofici“, oni przecież „to lub owo“ czynią już nie od dziś!...

Jakżeż tu zarzucać im, „że należą do „Związku rolników“, a nawet, „że tam bronią sprawy naszej“!

Autor artykułu jest zdania, że sprawy naszej „trzeba bronić wszędzie“.

„Najwygodniejsze jest usuwanie się od wszystkiego, bo to oszczędza dużo zachodu i nie zmusza do występowań, wymagających często bardzo wielkiej odwagi cywilnej“.

Ta „wielka odwaga cywilna“ może raz ujawniać się jako „pogardliwe milczenie“ — jak to miało miejsce na kijowskim zjeździe „Związku właścicieli ziemskich“—albo też w formie śmiałych wystąpień.

To już rzecz polityki i taktyki. Może właśnie taktyka wymaga, żeby wobec obcych użyć pogardliwego milczenia, a wobec swojego społeczeństwa śmiałej opozycyi... naprzykład, w sprawie należenia do „Związku właścicieli ziemskich“...

Kiedyś tam „ogół“ społeczeństwa polskiego oświadczył się przeciw udziałowi w nim polaków. Cóż to za „ogół“? „Zapewne ten—powiada „Słowo“—który idąc za głoszonemi wtedy hasłami przymusowego wywłaszczenia, był przeciwny łączeniu się ludzi, którzy to hasło zwalczali“.

„Słowo“ jednak nie jest całkiem pewne, czy to taki właśnie był ogół i dobrze robi, że to podkreśla.

Ale, gdyby naprzykład tak było, to przecież dla sprawy wielką jest rzeczą, choć nieprzyjemną i niepopularną—śmiało wystąpić przeciwko „głośno wrzeszczącej, wielkiej masie“.

Niepopularność wśród własnego społeczeństwa ma wśród polaków, w pewnych sferach i u silących się na *ésprit fort* osobników — jakiś pociągający urok. Datuje się to szczególniej od Wielopolskiego. Jego „laury“ nie dają spać wielu naszym „realnym“ politykom, którzy widocznie rzadko się zastanawiają nad kwestyą, coby mógł był zrobić Wielopolski, gdyby był zwracał nieco uwagi na opinię i ducha „ogółu“.

Co się jednak tyczy sprawy „Związku właścicieli ziemskich“, to możemy zapewnić p. A. D., że ogół społeczeństwa polskiego na Rusi oświadczał się przeciw udziałowi polaków w tym Związku wcale nie z racyi „przymusowego wywłaszczenia“. Ta sprawa niema poprostu nic wspólnego ze stanowiskiem, zajętem przez społeczeństwo nasze wobec „Związku właścicieli ziemskich“; również żadnego znaczenia nie miała tu okoliczność, iż „Dziennikowi Kijowskiemu“ podobało się przechrzcić „Związek“ na „sojuz“.

Notorycznie znaną jest rzeczą na Rusi — o czem łatwo mógł się dowiedzieć p. A. D. — że „ogół“, który wówczas oświadczał się przeciwko udziałowi polaków w „Związku“ nie był wcale „wielką masą, wrzeszczącą o wywłaszczenie“, ale zjazdem obywateli z całego kraju, przeważnie ziemian, którzy nie mieli chyba wielkiego interesu gardłować za wywłaszczeniem.

Powody były innego rodzaju, głębsze i donioślejsze. Chodziło o sprawę natury nie zawodowej, ani ekonomicznej, ale o rolę, jaką w polityce chciał Związek odegrać. Związek właścicieli ziemskich zarysował się od początku swej działalności, jako zrzeszenie polityczne: w Żytomierzu, w jesieni r. 1906 stawiane były daleko idące wnioski polityczne, niemające nic wspólnego z zawodem rolnika...

Otóż to jest racya, dla której społeczeństwo nasze oświadczyło się przeciw udziałowi pewnej klasy, pewnej warstwy polaków we wspólnej robocie *politycznej* z pewną klasą, czy warstwą rosyan. Sądziło ono słusznie, że polityka nazewnątrz, polityka, która się robi nie wśród nas samych, ale na śliskim terenie wzajemnych stosunków między kulturalnie i historycznie różnymi narodami, powinna być wypływem przekonań i myśli politycznej danego narodu, jako jednej całości, że nie może być poszczególnych polityk zewnętrznych, wielkich właścicieli, inteligencyi, kupców, mieszczan, chłopów i t. p.

To była zdrowa myśl, którą wyraził wówczas ogół społeczeństwa polskiego.

Nie należałoby iść przeciw niej dla przyjemności zyskania sobie niepopularności wśród swoich... Niepopularność nie zawsze jest zaszczytną: nie dowodzi również mądrości polityka, który na nią zasłużył.

Wbrew opinii ogółu, wbrew duchowi swojego narodu żaden najgenialniejszy polityk nic zdziałać nie potrafi... Chyba, że nie na własnem opiera się społeczeństwie, ale czerpie u obcych swą siłę i znaczenie...

Ale wtedy czyn jest występny, a rezultat zły.

Od takiej polityki bronić się zawsze należy.

B.

Sprawy polskie.

Wywłaszczenie i polityka zagraniczna Niemiec.

Dnia 23 marca n. s. w parlamencie niemieckim odbyło się drugie czytanie ustanowienia etatu kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych.

W dyskusyi, która się z tego powodu wywiązała, potrącono o sprawę wywłaszczenia i politykę antypolską rządu i z tego względu przebieg obrad zasługuje na uwagę, zaznaczając swe opozycyjne stanowisko, postawiło Koło polskie do etatu kanclerza następującą rezolucyę:

„Parlament zechce uchwalić, aby uprosić kanclerza, by w ustanowieniu etatu Rzeszy na rok 1909 zażądał odpowiedniej sumy dla pokrycia kosztów komisyi, złożonej z członków rządów związkowych i parlamentu, mającej urządzić ankietę w celu zbadania politycznych stosunków ludności polskiej w Rzeszy niemieckiej".

Rezolucya była podpisana przez 20 posłów polskich i 20 posłów centrowych.

W dyskusyi zabierali głos członkowie różnych stronnictw, krytykując politykę zagraniczną kanclerza Rzeszy, a mówca centrowy, *bar. Hertling*, wspomniał też o pruskiej ustawie o wywłaszczeniu, która według jego zdania bardzo ciężkie będzie miała skutki jeżeli zostanie prawem. Mówca wskazał na to, jak to boleśnem być musi być wywłaszczonym z ziemi, na której przez długie lata dziecinne, w której spoczywają prochy przodków. Wśród żywych objawów sympatyi w centrum i u polaków wyraził w końcu nadzieję, że polacy nie pozwolą się unieść uczuciom niezadowolenia i nie uciekną się do gwałtów.

Jako ostatni dostał się do głosu poseł *dr. Skarżyński*, który przyłączając się do wywodów bar. Herlinga, omówił obszernie sprawę ustawy pruskiej o wywłaszczeniu i stosunek pruskiej polityki antypolskiej do polityki zagranicznej Rzeszy niemieckiej. Stosunek ten odgrywał wielką rolę w mowach kanclerza i ministrów pruskich w obradach w izbie panów nad ustawą o wywłaszczeniu. Czy ta ustawa leży w interesie Prus i Rzeszy niem., o tem niech osądzi parlament.

Mówca zwraca się przeciw argumentom rządu, którego rzekomo zniewoliły do przedłożenia tej ustawy, mianowicie przeciw „polskiemu niebezpieczeństwu" i „słowiańskiej fali", które są tylko urojeniami, wytworem myśli, zaciemnionych przez polityczne zacietrzewienie. Właściwym celem polityki antypolskiej, której wyrazem są: ustawa o wywłaszczeniu w Prusach i ustawa o stowarzyszeniach w Rzeszy, jest nic innego, jak stworzenie żywego wału niemieckich kolonistów na wschodniej granicy w razie ewentualnej wojny z Rosyą. Dlatego też uważa się starania polaków o zachowanie swego języka, swych właściwości i o podniesienie się ekonomiczne za zaczepianie niemczyzny, wyodrębnianie się, wprost za zdradę stanu. Cóż tu więc podziwiać, czy lekkomyślność rzeszanki, czy potworność konkluzyi? I jedna i druga leżą poza rozsądkiem i etyką.

Mówca stwierdza dalej, że znaczna część izby panów, i to osoby bardzo poważne, oraz większość parlamentu ustawę o wywłaszczeniu stanowczo potępiała, nie ulegając żadnemu presji i sufleromi polityki antypolskiej, hakatystom i przytacza ustępy mowy generała Hartelera, pytając słusznie, czy to jest w interesie polityki zagranicznej Niemiec, jeżeli na granicy znajduje się kilka milionów obywateli rozgoryczonych ciągłemi ustawami wyjątkowemi.

Około Dumy.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa rozpatrzyła sprawozdanie ósmej podkomisyi w sprawie preliminarza ministerstwa handlu i przemysłu, w sprawie żeglugi morskiej. Preliminarz dochodów pozostał bez zmiany w kwocie 8,425,750 rb.; preliminarz wydatków zmniejszony został o 402,000 rb. i ustanowiony w kwocie 11,055,804 rubli. Następnie komisya przyjęła, pomiędzy innemi, następujące postanowienie o charakterze ogólnym: „należy poruszyć kwestyę wszechstronnego zbadania obecnej sytuacyi żeglugi handlowej i portów dla opracowania podstaw reorganizacyi zarządu i gospodarstwa portowego, celem zmniejszenia wydatków na niego i uproszczenia go; ustanowione przez prawo dn. 8-go czerwca 1901 r. odliczanie części opłat portowych na specyalne fundusze podlega skasowaniu w drodze prawodawczej; minister handlu powinien przedstawić dane, na podstawie których można byłoby sądzić o korzyści przynoszonej przez subsydyonowane towarzystwa żeglugi.

Czwarta podkomisya budżetowa, rozpatrując w dalszym ciągu preliminarze ministerstwa wojny, uznała za konieczne wysłuchać wyjaśnień przedstawicieli wydziałów w sprawie 14 kwestyi.

Z komisyi do wynalezienia środków walki z pijaństwem.

Komisya do wynalezienia środków walki z pijaństwem uznała za rzecz niezbędną zezwolić na detaliczną sprzedaż trunków tylko w restauracyach i hotelach pierwszorzędnych; skasować sprzedaż trunków w bufetach na dworcach kolejowych i na parostatkach; sprzedawać ze sklepów monopolowych nie więcej nad jedną butelkę dziennie każdemu nabywcy; zwiększenie zaś tej normy może jedynie nastąpić na mocy zezwolenia kuratoryum parafialnego, wydawanego w każdym poszczególnym wypadku; skasować w wojsku wydawanie tak zwanej „czarki"; dopuścić do udziału w zgromadzeniach gminnych, w razie omawiania sprawy zamknięcia sklepów monopolowych, żon i matek zagrodników z prawem głosu rozstrzygającego; zabronić otwierania sklepów monopolowych na ziemiach prywatnych i skarbowych; zaliczyć do liczby dni świątecznych, w które wzbronionym jest handel trunkami, dzień 19 lutego i zabronić sprzedaż trunków w te dni, w które odbywają się jarmarki wiejskie.

Z komisyi sądowej.

Komisya po spraw reform sądowych obradowała w dalszym ciągu nad projektem prawa o reorganizacyi sądów miejscowych. Komisya przyjęła w nowej redakcyi rozdział pierwszy, ustanawiający ogólne przepisy o sędziach pokoju, i rozdział drugi o sposobie wyboru, nominacyi i zatwierdzenia sędziów pokoju.

Z komisyi do rozpatrzenia projektu etatu kancelaryi.

Komisya do rozpatrzenia projektu etatu kancelaryi Dumy wybrała na prezesa Krupienskiego. Następnie komisya uznała, że urzędnicy kancelaryi Dumy powinni się liczyć na służbie państwowej i że nominacye na wyższe każdym razie powinny być dokonywane według postanowień art. 12 ustawy o Dumie.

Z komisyi finansowej.

W parlamentarnej komisyi finansowej, przy udziale ministra skarbu, debatowano nad kwestyą przewidywanych rezultatów finansowych wprowadzenia nowej ustawy o podatku przemysłowym. Minister oświadczył, że nie należy się spodziewać, aby reforma podatku przemysłowego zwiększyła dochody skarbu w szerszym stopniu; zastosowanie istniejącego obecnie podatku przemysłowego do projektowanego podatku dochodowego, usunięcie istniejącej sprzeczności pomiędzy zasadniczem prawem przemysłowem z r. 1898 i dodatkowem w r. 1906 i przyznanie części dochodów miejscowym instytucyom publicznym. Jest wątpliwe, czy byłoby rozsądnem wstępować na tory szybkiego zwiększania podatków. Zestawiwszy cyfrowe dane, minister zaznacza dający się zauważyć spadek dochodów z podatku przemysłowego po szybkim jego wzroście i wskazuje, że przedstawiciele handlu i przemysłu, skarżą się na uciążliwe dodatkowe prawo z r. 1906. Z tego punktu widzenia będą prawdopodobnie rozpatrywane podatki przemysłowe. Posiedzenia w tej sprawie rozpoczną się w końcu marca. Zdaniem ministra, nie należy przesuwać ciężaru podatkowego w stronę handlu i przemysłu. Następnie komisya przeszła do kwestyi podatków pośrednich. Minister dał wyjaśnienia w sprawie obniżenia cła na herbatę, akcyzy na cukier, w sprawie opodatkowania energii świetlnej, o pożądaniu rozpowszechnienia nafty po wsiach, o opodatkowaniu wywożonego budulca, o reorganizacyi skarbowej gospodarki leśnej, o organizacyi gospodarki kolejowej na zasadach handlowych i o podwyższeniu taryfy kolejowej.

Z prasy rosyjskiej.

—§—

Z powodu drugiej mowy ministra Izwolskiego w Dumie państwowej, „Słowo" pisze:

«Mowę p. Izwolskiego w odpowiedzi hr. Uwarowi cechowało wielkie umiarkowanie. Widocznie minister nie uważał za stosowne poruszać spraw drażliwych i oświetlać trudności tej sytuacyi, która wytworzyła się na Dalekim Wschodzie. Co się zaś tyczy ogłoszenia dokumentów o wojnie, to p. Izwolskij pozostawia to jej przyszłemu historykowi. Z powodu tej deklaracyi ministra należy wyrazić głębokie ubolewania. Pro[illegible]dający na działalność zakulisową polityków nieodpowiedzialnych, mógłby chociaż na przyszłość ustrzedz ministerstwo spr. zagr. od interwencyi postronnej. Z niechęci do «jątrzenia starych ran» można wysnuć wniosek, że niewiadomo czy i obecnie ministerstwa spr. zagr. uważa za słuszne [illegible] wypadków, poprzedzających wojnę, która się wytworzyła w szerokich kołach».

Zdaniem „Russk. Wied." postawione przez komisyę obrony państwowej żądania reform w ministerstwie marynarki są bardzo mgliste.

«Trudno jest obecnie określić dokładnie, na czem będzie polegać ta «reforma», która zadowolni większość członków komisyi i skłoni ją do przyjęcia odrzuconego projektu. Lecz można przewidzieć zawczasu, że «reforma» nie będzie nadzwyczaj głęboką, że tutaj może dojść do porozumienia pomiędzy komisyą a rządem bardzo szybko i łatwo (a następnie i z Dumą). Teraz już można powiedzieć, że taka ugoda jest przygotowana i że komisya obrony może wkrótce zmienić swoją decyzyę i wypowiedzieć się za asygnowaniem, odrzuconem obecnie. Niepodobna oczekiwać poważnych rezultatów z czasowo-opozycyjnego nastroju komisyi. Jej działalność widocznie wchodzi w zakres kombinacyi, niemających nic wspólnego z Dumą, z reprezentacyą narodową. Prawdopodobnie niedługo trzeba będzie oczekiwać na koniec tej historyi. «Opinia kraju» może wkrótce się zmienić».

„Ruś" przytacza zebrane w kuluarach Dumy opinie o mowie Izwolskiego.

«Ks. Wołkonskij powiedział o niej:

— Była ona spokojna i rzeczowa. Oczywiście była to mowa dyplomaty. Ale większego nie można żądać. Powiedział wszystko, co mógł, więcej niż przeszłym razem.

Ale ja cieszę się, że wszystko skończyło się spokojnie, pięknie, jak w starych parlamentach.

Poseł Parczewski: «Mowa niewiele mię uspokoiła. Same ogólniki. Mgliste obietnice i tyle».

Poseł Połowcew: «Podobała mi się mowa z tonu i z głębokiej wiary w nasze siły i moc».

Krupienskij: «Hr. Uwarow powiedział w swojem, a nie we frakcyi imieniu, a dlatego odpowiedź na jego mowę była słabsza od pierwszej mowy. Ale zasadniczo, o ile mógł, jako dyplomata, minister odpierał wnioski mówcy».

W kuluarach puszczono w kurs złośliwy żart z powodu słów ministra; że przyszły historyk usprawiedliwi wydział dyplomatyczny: «Jeśli historykiem będzie p. Iłowajskij to usprawiedliwi. Inni zaś niewiadomo czy to zrobią».

„Riecz" pisze:

«Minister tym razem uznał za potrzebne wskazać na dodatnie strony tych traktatów i przymierzy, o których mówił w Dumie pierwszym razem. Nie uważamy tych wyjaśnień za zbyt przekonywujące. Oczywiście, każda sytuacya prawnie uporządkowana jest lepszą od faktycznego zabobonu, zwłaszcza, gdy możliwość wytworzenia podobnej sytuacyi znajduje się po stronie, posiadającej całą siłę. Nie jest to jeszcze powód do optymizmu, jeśli nie chodzi o ten specyficzny optymizm subjektywny, który, zdaniem ministra, jest niezbędny do energicznego i dzielnego prowadzenia sprawy».

«Naogół mowa Izwolskiego uzupełniła to ogólne wrażenie, jakie pozostawił on w Dumie po pierwszem swem wystąpieniu. Pod względem tempa, dzisiejsza mowa była daleko ospalszą, co odpowiadało ospałemu stosunkowi Dumy do wznowionej dyskusyi nad polityką zagraniczną».

W sprawie cholery.

(Z referatu d-ra Burczaka).

Zbliżająca się wiosna nasuwa nam pytanie, czy wraz z ciepłem nie zawita do nas cholera. Doświadczenie z lat zeszłych wskazuje, że epidemia nigdy nie przemijała w ciągu jednego roku, przeciwnie, na następny rok wybuchała ze zwiększoną siłą. Miała sposobność przekonać się o tem i rada miejska w Kijowie, kiedy w r. 1892 uwolniła personel sanitarny, a w r. 1893 cholera ukazała się powtórnie i zastała miasto zupełnie nieprzygotowanem do jej przyjęcia. Dla uniknięcia podobnej ewentualności, teraz należy zawczasu pomyśleć o zastosowaniu wszelkich środków zapobiegawczych i usunąć te wszystkie warunki, które w roku zeszłym do tego stopnia sprzyjały rozwojowi epidemii, że Kijów co do ilości ofiar w roku zeszłym stał na pierwszem miejscu w całej Rosyi.

Okoliczności sprzyjające rozwojowi epidemii są: 1) pola irygacyjne, przez które przecinki choleryczne przedostały się do Dniepru, 2) urządzenie wodociągów, które, czerpiąc wodę poniżej pól irygacyjnych i kanałów miejskich, oraz nie posiadając dobrych filtrów, dostarczały wody, zarażonej przez mikroby, 3) zanieczyszczenie gruntu, który stanowi doskonałe środowisko dla kultury bakteryi. Dla zanieczyszczenia gruntu nie braknie przyczyn, z których na pierwszem miejscu należy postawić brak kanalizacyi w $^2/_3$ częściach miasta i niemożliwy do skontrolowania sposób usuwania nieczystości. Nadzór sanitarny uważa zanieczyszczenie gruntu w mieście za warunek nader sprzyjający rozwojowi epidemii, gdyż tyfus powrotny w Kijowie nawiedził te kamienice, w których jesienią miały miejsce wypadki cholery, a potem wypadki tyfusu brzusznego. Zanieczyszczenie gruntu pociąga za sobą zarażenie wody. Czwartą przyczyną, wpływającą na rozwój cholery, jest mała odporność niezamożnej, źle odżywianej ludności. Roztrząsając powyższe przyczyny, należy przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, jaką drogą przyjdzie do nas cholera. Kwestya ta jest połączoną z drugą nie mniej ważną — czy Kijów posiada u siebie zarazki w gruncie i nieczystościach.

Badania prof. Wysokowicza wykazały, że w spływających wodach niema bakteryi, czyli że nie zawierają ich także i pola irygacyjne, które obecnie są prawidłowo eksploatowane. Należy natomiast zwrócić uwagę, że wskutek zbyt małej stosunkowo przestrzeni, latem może nastąpić przeładowanie pól, i nieczystości, mogą trafić do Dniepru w najniebezpieczniejszej chwili.

Dla uniknięcia tej ewentualności, uchwalono dać wypoczynek polom irygacyjnym i z chwilą nastania ciepła spuścić nieczystości przez Łybedź do Dniepru poniżej miasta.

Co do wodociągów podczas paniki, wywołanej przez epidemię, postanowiono zdobyć dla Kijowa zdrową wodę za pomocą przeniesienia pomp wodociągowych na miejsce wyżej pól irygacyjnych, albo przez zastąpienie wody rzecznej artezyjską. Towarzystwo wybrało drugi środek i przystąpiło do wiercenia studni artezyjskich, które dotychczas wody nie dają i prawdopodobnie jej nie dadzą. Pod tym więc względem miasto pozostaje w tej samej sytuacyi co w roku zeszłym. Trzecia przyczyna—zanieczyszczenie gruntu, powinna obecnie zwrócić na siebie główną uwagę. Zanieczyszczenie doszło do znacznych rozmiarów, czemu bardzo sprzyjała masa śniegu i lodu, dotychczas pozostającego na ulicach. W obecnej chwili należy nieco oczyścić miasto; w tym celu trzeba oznaczyć termin, do którego wszystkie nieczystości powinny być wywiezione poza obręb miasta, następnie ustanowić kontrolę nad wywożeniem ich.

Wszystkie domy, w których były wypadki chorób zakaźnych, powinny być opatrzone i przedezynfekowane. Należy opatrzeć również place, kanały, ogrody, śmietniki i t. d.

Główną uwagę należy zwrócić na targi, domy noclegowe i t. d. Dla usunięcia czwartej przyczyny—małej odporności ludności, należy starać się dla najbiedniejszej części ludności dostarczać przynajmniej herbaty i zwrócić uwagę na warunki jej pobytu w domach noclegowych.

Dla kontroli nad wprowadzeniem w życie wszystkich środków zapobiegawczych niezbędną jest organizacya komisyi sanitarno-wykonawczej, składającej się z lekarzy sanitarnych, lekarzy kuratorów i radnych pod przewodnictwem dyrektora wydziału sanitarnego.

Reasumując to wszystko, należy: 1) egzystujący nadzór sanitarno-lekarski zwiększyć, zalecić mu kontrolę i uzdrowotnienie posiadłości miejskich, 2) wyasygnować do dyspozycyi zarządu miejskiego 4 — 5 tys. rb. na oczyszczanie ulic, 3) utworzyć sanitarno-wykonawczą komisyę, 4) zwiększyć nadzór nad miejscami zgromadzeń publicznych, 5) z powodu szerzenia się tyfusu powrotnego prosić lekarzy, zajmujących się wolną praktyką, o komunikowanie zarządowi miejskiemu niezwłocznie o ruchu epidemii, w celu umożliwienia dezynfekcyi, 6) na rachunek miasta tępić w domach noclegowych owady, współdziałające szerzeniu się cholery.

Wszystkie wskazane środki, zdaniem referenta, powinny być niezwłocznie zastosowane.

KRONIKA.

— **Z polskiego Towarzystwa lekarskiego**. W chwili obecnej polskie T-wo lekarskie liczy 77 członków, w tem 62 zamieszkałych w Kijowie i 15 zamiejskich, zamieszkałych nietylko na prowincyi w kraju Połud.-Zach., ale i w stolicach. Paru członków mieszka nawet w Baku i Kutaisie. W ciągu swego istnienia, T-wo odbyło 5 posiedzeń, na których odczytanoo 7 referatów naukowych.

Zarząd T-wa składa się: z prezesa, d-ra K. Rumszewicza; wiceprezesa, d-ra J. Sochackiego; sekretarzów d-rów: Łążyńskiego i Trzebińskiego; skarbnika, d-ra R. Sokołowskiego.

W roku sprawozdawczym T-wo przyjęło udział w obchodzie jubileuszu działalności profesorskiej d-ra Wysokowicza i na tę uroczystość wydelegowało, jako przedstawiciela, prezesa, d-ra Rumszewicza.

Na ostatniem zebraniu T-wo postanowiło przyłączyć się do warszawskiego komitetu T-wa lekarzy polskich walki z rakiem.

Dla opracowania przyszłej organizacyi komitetu walki z rakiem przy kijowskiem T-wie lekarskiem, została wybrana komisya, składająca się z 4 lekarzy specyalistów: chirurga, d-ra Kozłowskiego, ginekologa d-ra Daszkiewicza i terapeuty, d-ra Sochackiego, bakteryologa, d-ra Modrzewskiego. Oprócz tego T-wo uchwaliło przyjąć udział w obchodzie 50-letniego jubileuszu działalności literacko-naukowej znanego historyka, p. Aleksandra Jabłonowskiego. W tym celu zebranie uchwaliło opracować program i sposób obchodzenia jubileuszu.

— **Z T-wa Dobroczynności**. Wydział letnisk zawiadamia za naszem pośrednictwem, że od dnia 15 b. m. rozpoczyna się zapis dzieci na letniska, każdodziennie, w godzinach od 5 do 6 pp.; zaś zapis dozorców w czwartki i niedziele od godz. 2 do 3 po poł. w biurze Tow. Dobr. Mała Żytomierska Nr 8.

— **W sprawie nowej ustawy podatkowej.** Prezydent miasta wysłał do prezesa rady ministrów w sprawie nowej ustawy podatkowej telegram następującej treści: „Ponieważ posiadamy poważne zarzuty przeciw opracowanemu przez ministerstwo finansów projektowi zmiany systemu pobierania podatku państwowego od nieruchomości w miastach, kijowska rada miejska na posiedzeniu z d. 10 marca upoważniła mię do poczynienia starań przed Waszą Ekscelencyą o oddanie oznaczonego projektu na uprzednie rozpatrzenie zarządów miejskich, w razie zaś, gdyby to było niemożliwem, to przynajmniej o zaproszenie przedstawiciela miasta do udziału przy rozpatrzeniu projektu w ministerstwie".

— **Nowa kolej podjazdowa**. Dziś rozpoczyna się ruch na nowowybudowanej linii kolejowej „Emilczyńskiej". Linia ta, długości 54 wiorst prowadzi od „Drowianej" przystanku między „Białokorowiczami" i „Rudnią Radowelską" linii kowelskiej do majątku p. S. Uwarowowej.

— **Rewizye i aresztowania**. Wczoraj w nocy zaaresztowano i zamknięto pod strażą studenta Sergiusza Denisenkę, który podlega 10-dniowemu uwięzieniu za wypadki listopadowe w uniwersytecie kijowskim. Zamknięto również w więzieniu studenta Włodzimierza Bełcikowskiego, skazanego na 2 miesiące aresztu za obstrukcyą chemiczną i noszenie przy sobie noża fińskiego.

Wczoraj w nocy zrobiono rewizyę u eksterna K. Brzozowskiego przy ulicy Żytomierskiej Nr 78. Znaleziono przeszło 500 broszur, wydanych w drodze zgłoszenia. Brzozowskiego aresztowano.

Ubiegłej nocy agenci ochrony wyjechali na rewizyę do m. Berezania, gub. połtawskiej, wyniki rewizyi są niewiadome.

— **Wypuszczenie z więzienia.** Wypuszczono wczoraj z więzienia aresztowaną niedawno studentkę uniwersytetu wiedeńskiego, Ch. Weisman.

— **Likwidacya upadłości Ar. Kohena.** Zarząd konkursowy upadłości A. Kohena, zbiegłego w grudniu 1906 roku zagranicę, pozostawiając około 135,000 rb., długów, wyszukał należącą doń tu w Kijowie nieruchomość, stanowiącą $^1/_{14}$ ogólnej własności następców Kohena. Ponieważ udział zarządu konkursowego w zarządzie spraw majątkowych jest niedogodnym dla współwłaścicieli, przeto ci ostatni zaproponowali wierzycielom zapłacenie po 35 kop. za rubla. Propozycya ta, wobec trudności sprzedania nieruchomości, została przez ogólne zebranie wierzycieli przyjętą. Bliższe warunki zostaną omówione na następnem zebraniu wierzycieli.

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 13 marca niewykryci złodzieje zakradli się przy pomocy dobranych kluczy do kantoru Sedlaka i Boksania (Kreszczatik Nr 43) i skradli 1,000 rb., 1,340 koron austryackich, papierów procentowych na 350 rb. i za 2,400 rb. kosztowności.

— Z mieszkania Włodzimierza Jeleniewskiego, przy ulicy Nesterowski Nr 24, skradziono brauning i rzeczy na sumę 2?0 rb.

— W mieszkaniu Mikołaja Naumowa, przy zaułku Kreszczatickim Nr 10, skradziono rzeczy za 175 rb.

— W domu Nr 34 przy ulicy Złotoustowskiej, okradziono na sumę 120 rb mieszkanie K. Kostrowskiego.

— Wczoraj w nocy na ulicy M.-Szyjanowskiej stróż nocny zatrzymał dorożkarza wiozącego 2-ch żołnierzy. Żołnierze zbiegli, pozostawiając na dorożce 5 pudów słoniny skradzionej na dworcu.

— AWANTURA ULICZNA. W czwartek wieczorem banda kreszczatickich awanturników z alfonsem, T. Szwecem na czele urządziła awanturę na zaułku Kreszczatickim. Awanturnicy wziąwszy się pod ręce, zagrodzili chodnik i zaczęli zaczepiać wszystkich przechodniów. Stójkowego, który przyszedł ich uspokoić, chuligani spotkali bardzo wrogo. Stójkowy wydobył wtedy szblę i uderzeniem zadał ranę Szwecowi. Rannego po opatrunku odwieziono do mieszkania, o awanturze spisano protokół.

— POŻAR. Wczoraj w dzień wybuchł pożar w posiadłości Nr 31 przy ulicy Szczekawickiej. Spalił się dach i strych dwupiętrowego domu.

— ZAARESZTOWANIE. Policya śledcza zaaresztowała Sz. Elhardta, u którego znaleziono rewolwer.

Przyjechali do Kijowa:

Hot. «*Ermitage*»: A. Gabajewa.

Hot. «*François*»: Jaworski z Równego, Budkiewicz z zagranicy, Rozanowski z Wołynia, Kawunowa z Pryluk.

Hot. «*Savoy*»: Ołtarzewski z Winnicy, Notton z Kurska, Ostaszewski z Podola, Werninhauzen z Charkowa, Borodin z Moskwy.

Hot. «*Universal*»: Kozakowski, Korost, Kartuz z Warszawy, Stubendorf, Wachniewski.

Hot. «*Francuski*»: Bialik z Białej Cerkwi, Czarnocki z Wołynia, Matwiejew z Charkowa, Szczerbiński z Warszawy, Kurdiumow z Sewastopola.

Hot. «*François*»: hr. Tyszkiewicz, Brokl, Pelicer, Polleke.

Hot. «*Continental*»: Hulewicz, Eichler, Marcinczyk, Ottokar, Rauch, Modrakowski.

Hot. «*Europejski*»: Iżycki, Czuwasz, Juszniewski, Zalewski.

Wyjechali z Kijowa:

Hot. «*François*»: Zołotarew do Berdyczowa, Bartoszewicki zagranicę, Lisiecki, Pęczkowski do Zwinogródki, Kuliczenko.

Hot. «*Savoy*»: Ostrowski do Nieżyna.

Hot. «*Universal*»: Dunin do Warszawy, Łukaszewicz, Wojciechowski.

Hot. «*Francuski*»: Dudzicki do Kaszperowa, Konofalski na Wołyń, Sziszman do Krymu, Wachniewski na Podole, Reczko do Charkowa, Marusiński na Podole, Czeczelen do Charkowa, hr. Ledochowski do Krzemieńca.

Hot. «*Continental*»: Szampanier, Bossin, Henner, Radomski, Horwat, Luce.

TEATR i MUZYKA

Obchód Szewczenkowski w teatrze Sołowcowa.

Zadumę stepów, tęsknotę, płynącą od pól zroszonych krwią, od kurhanów i mogił, szepczących o zachodzie słońca o minionych latach swobody i czynu,— całą tę poezyę swojską, zrodzoną z przeszłości, a teraźniejszości zakutej w martwe kształty bez czynu — oto, co wyśpiewał Szewczenko, syn włościanina poddanego, sam zrodzony w pańszczyźnie i patrzący oczami artysty na tę formę bytu chłopskiego, tak daleką od istot ludzkich w upragnieniu widomych i niezaprzeczalnych ostoi *człowieczeństwa*.

W połamaniu i w gruzach, w pohańbieniu i w kale leżą te ostoje przed nami.

Na poszarpanem w szmaty niebie nie zostało ani jednej palącej się gwiazdy, na olbrzymiej pustyni życia, wśród Gehenny wynaturzeń i gwałtu, zwierz zamieszkał i sączą się cuchnące strugi ścieków grzechu...

I znikąd nie nadchodzi głos: „Jam jest, który cię zbawię"... bo taki głos zamarł... bo on *może nigdy nie istniał*... bo została tylko pewność śmierci, a w głębiach mogiły — *noc*.

Został osobliwy płód przeczulonego doktrynerstwa — potworność.

Bo niczem innem nie jest owa Utopia Bodzanty, rzucona celowo, jako plama światła, by uwydatnić *konieczność* gwałtu na *spragnionem spokoju* ciele Jawnogrzesznicy...

I śmierć, ta straszna śmierć Ewy, w której kula zbójecka budzi *człowieka*, by cisnąć go — w *nicość*...

I cały ów, obcy naszemu duchowi, wężowy kłąb wszechprzeczeń i wszechunicestwień, który potępia i przeklina — życie...

Edward Paszkowski.

Jeszcze o... grzechu.

— ∞ —

Verba magistri...

Niezupełnie.

Raczej przemyślana, pełna misternych budowań, ścisłych, *ad hoc* stwarzanych sylogizmów, wreszcie, opartych na znajomości serca ludzkiego, dowodów — obrona...

Poniedziałkowy odczyt o „Dziejach grzechu" nie był prelekcyą...

Wilhelm Feldman z katedry prelegenckiej uczynił ławę obrończą i, wobec wypełnionej po brzegi sali, Stefana Żeromskiego — bronił.

Bronił go od pierwszych słów zagajenia do ostatnich wyrazów, które poprzedziły oklaski...

Zdawało mi się, że wśród świetnej i subtelnej argumentacyi adwokackiej, która mroki i cienie zostawia prokuratorskiemu fotelowi, lada chwila padną sakramentalne wyrazy:

— Sędziowie, on jest niewinny!...

— — — — —

Czy istotnie „Dzieje grzechu" nie są — grzechem?...

A nie mam tu na myśli ani świętoszkowstwa zdawkowej moralności, ani psychologicznych niepowiązań i rzekomych niekonsekwencyi, które w postaci oburzeń i zarzutów ciskają zwolennicy „dziennej" czystości i prostej linii „konsekwentnych żywotów..."

Bynajmniej...

Z przynależną olbrzymom czcią stawiam pytanie inne. Z dojmującym i łatwo zrozumianym żalem zapytuję: — *czem* Żeromski w ostatniem dziele naród swój obdarzył?... Zarzewie jakich nowych prawd rozniecił?... Jaki pancerz bojowy posoką skrwawionego sumienia zahartował?... I czy wśród przygaszonych katowniczą dłonią świateł złudnych jedną bodaj palącą się gwiazdę dla *przyszłości* zostawił?...

Bo nie są to „Dzieje Ewy", lecz dzieje grzechu, świata i życia...

Bo „w życie i jego nędzę patrzył Żeromski zawsze i patrzy t raz—pisze Makowski (*Witeź*). A patrząc, widział *kwietną bezradność* człowieka i wybrał Ewę i o niej opowiadał". Ewa nie była człowiekiem wielkim i silnym. „I wszyscy ci ludzie, którzy przeszli przez ogród jej życia, wszyscy ci ludzie nie byli silni... Szli marzyciele-uczeni, szlachetni hrabiowie, poeci-idealiści, niedołężni budowniczowie powszechnej szczęśliwości i rybacy dusz, ale nie było człowieka, zwycięzcy, bohatera, króla. Nie było, *bo być nie mogło*, bo kędyż takiego człowieka szukać, gdzie on jest, *czy jest?*..."

Oto wrażenie bezpośrednie i przygniatające.

Misterną tkaninę subtelnych sofizmatów obrończych rozdziera i niszczy bezlitosny, złowieszczy krzyk zwątpienia.

...Człowieka *być nie mogło*!... gdzie on jest?!... *czy jest*?!...

Przeszedłszy przez ogniste męczarnie i przebrnąwszy przez niezgłębioną rynsztokową ohydę tej strasznej książki w umęczeniu i trwodze stajemy nad brzegiem przepaści, wypełnionej — *beznadziejną nicością*...

— — — — —

Verba magistri...

Z ławy obrończej przemawiał — autorytet...

Niechaj w imieniu zbiorowego sumienia odpowie mu oskarżyciel dużej siły i równej miary...

Antoni Potocki *).

„Dzieje grzechu" — głosi oskarżenie—w całej swej długiej kronikarskiej powieści — są kazuistyką lirycznego społecznikostwa Żeromskiego. Bo „ten ekstatyk i wizyoner, ten liryk i samotnik — jest zarazem zagorzałym reformatorem społeczności..." i... „zanadto zniża lot ku dogodzeniu doczesności, nadto się lubuje w treści przygodnej, osobistej, przypadkowej".

„Twórczość, biorąca lot swój z takiego przypadku doczesności, jest błędem, jest kazuistyką życia — nie jest ani życiem, ani marzeniem. To rozumiał Wyspiański — on, który zdzierał maski, lecz się nad niemi nie znęcał, z dawnością walczył o przyszłość, lecz właśnie jak walczy dzień z nocą: zajmując piędź po piędzi jasnowidztwem swoim — mrok ślepoty.

„Obdarłszy życie z wszelkiej przystojnej złudy — stwarzamy nową złudę, nie ideał. To, co jest plugawe w każdem drgnięciu, plugawem beznadziejnie pozostanie. Maski trzeba z ludzi zdzierać, nie skórę. Pod skórą bowiem niema człowieka: — jest kłąb ścierwa. I w duszy ludzkiej nie masz nic po zdarciu złudy, którą żyje — i w społeczności jest tylko rojowisko niedorzeczne, gdy się jej przeszłość lub przyszłość odejmie."

„Wielkim inkwizytorem duszy spółczesnej do żałosnego dna jej zapuszczającym sądę unicestwień jest dziś Żeromski"... „Ścigał oddawna wszelką zmazę na sumieniu powszechnem„... i... tak „zawsze sądził", że zbyt często musiał stawać nazbyt blizko własnego błędu".

Jego powieść — „składa się z trzech powieści. Pierwsza jest płomienną wizyą grzechu przed oczyma ascety zmysłowca; druga jest chybioną powieścią świetnego wizyonera, — lecz kiepskiego znawcy tych perypetyi upadku, które opisuje, a stąd jest przejaskrawioną i bezsilną gmatwaniną niedorzecznych przypadków cudzych i cudownych wrażeń osobistych; trzecia wreszcie jest jedynie potwornością"...

A — „gdy już runęły, gorzej: zetliły się pod dotknięciem inkwizytora wszelkie tymczasowością ułomne wartości (a jakież wskaże niemylne?)"... „cóż teraz wskaże ten przewodnik, czem utrapione serce wzmocni?"... „Byłaż to próba dla duszy polskiej przeznaczona, by z niej spłynęło światło nieznane?"...

Niestety — „ten łańcuch opętań, mordów, charczeń i skonów" kończy się śmiercią Ewy, która z *dziewczęcym* uśmiechem *boskiej radości* odchodzi w nicość, szukając w *mrokach śmierci jego* spojrzenia...

„Straszliwe, straszliwe zakończenie! Tak się ongi kończyły spytki, gdy w kadzidłowe dymy świętoboleśnie odchodził wielki Inkwizytor, oddawszy wprzódy „zsiepaną" pastwę swoją chórom anielskim i nicości"...

A więc — „czemu nam dano pić z tej studni zatrutej, w której toczy się nieszczęsny trup polskiej Jawnogrzesznicy? Czegośmy się dowiedzieli o jej duszy i losach jej duszy, a przez nie o nas samych? Nie dowiedzieliśmy się *niczego*.. Nieprawdą jest, by życie było kałem, nieprawdą jest wszechwładza grzechu, nieprawdą — taki los. Nieprawdą jest w swym bólu, czy w rzeczywistości — i taka dusza jednostki, i taka dusza zbiorowa".

„Tłum klaszcze egzekucyom i sprośnej doświadcza rozkoszy, gdy siepłą wobec niego obnażony *kształt* życia. Lecz *tajemnicy* życia nieodgadnionej, niedocieczonej radości jego nie zawloką w mrok unicestwień pachoły — podejrzenia i nie uduszą jej, jak bywa z nieobjawioną twarzą uduszon płód w łonie matki — nie!... I jedności sumienia zbiorowego, ułomnej, lecz żywej istoty, nie rozprzęgnie nieskazitelna, lecz bezpłodna martwica nicości".

. . . .

Tak... Wbrew świetnej argumentacyi „obrony" z tej książki „osobliwej" zionie zapamiętałe w bólu okrucieństwo i zaprzeczenie wszelkich prawd, za które się chwyta umęczona dłoń

*) „Gazeta Codzienna" — „Dzieje grzechu" Nr 67 i 69. „Tygodnik ilustrowany" — «Wielki Inkwizytor» Nr 10 i 11.

ideału poety-marzyciela. Z piętnem tem poszedł w świat, a cała jego późniejsza twórczość, to echa pierwszych wrażeń dziecięcych i młodzieńczych, to rwanie się młodej, entuzyastycznej duszy na wyżyny swobody i kultury, której potrzebę gorąco odczuwał syn włościanina.

Urodzony we wsi Moryncach w pow. zwinogrodzkim gub. kijowskiej, straciwszy wcześnie rodziców, służył u djaczka parafialnego; pełniąc rozmaite posługi domowe, nauczył się czytać, traktowany jednak w sposób nieludzki, zmieniał miejsca pobytu, już to służąc u djaka w miasteczku Lysiance, już to, jako kozaczek pokojowy u Engelhardta w Kiryłówce; ten widząc, że chłopiec zdradza zdolności, wysłał go do Petersburga na naukę do majstra malarskiego Szyrajewa. Odtąd zaczęły się jaśniejsze dni dla Szewczenki; miłując malarstwo, oddał się tej nauce całą duszą i niejedną noc księżycową spędził w parku, przerysowując tam posągi. Podczas jednej takiej wycieczki zapoznał się z akademikiem Soszenką i przy jego pomocy, a także przy współudziale Grygorewicza, sekretarza akademii sztuk pięknych, został ulubionym uczniem Briułowa. Wykupiono go też z poddaństwa i odtąd wszedł na nową drogę życia, której poczęły przyświecać nadzieje i piękno... Uczuwszy się wolnym, w dwójnasób ukochał swój kraj rodzinny, pragnąc dla niego swobody i lepszej przyszłości. W r. 1840 wydał pierwszy zbiór swych poezyi p. t. „Kobzar“, w którym znajdują się dumki i większe utwory: „Perebenda“, „Iwan Podkowa“ i „Kateryna“. W tym też czasie powstały poematy „Tarasowa nicz“ i „Hajdamaki“, najpopularniejszy utwór Szewczenki. Ukończywszy studya akademickie, powrócił na Ukrainę, gdzie napisał poemat „Kaukaz“, poświęcony pamięci przyjaciela Balmena, francuza, zesłanego do wojska i poległego w walce z czerkiesami. Rezultatem tego było wysłanie poety do batalionów orenburskich w r. 1847. Uwolniony, wrócił najpierw do Petersburga, poczem na krótko jeszcze odwiedził Ukrainę, a w r. 1861 zakończył życie w stolicy. Zwłoki jego przewiezione, spoczywają w pobliżu Kaniowa.

Poświęcony pamięci poety obchód, rozpoczął się od referatu p. Jefremowa. Prelegent zaznaczył na wstępie, że celem uroczystości, powstałej z inicyatywy „Proświty“, jest propagowanie inicyatywy, danej przez połtawskie ziemstwo, a mającej na celu wzniesienie pomnika poety w Kijowie. „Nie jemu stawiamy jednak pomnik—głosił referent — gdyż on trwalszy, niż śpiże i marmury, wzniósł pomnik w sercach narodu ukraińskiego, przetrwa on wieki, odradzając się w duszach młodego pokolenia, podążającego za ideałami Szewczenki. Pomnik ten wzniesie naród ukraiński sam sobie. dając dowód swej dojrzałości politycznej i duchowej, będzie on symbolem istnienia narodu ukraińskiego w rzędzie innych kulturalnych“.

Referat przyjęto entuzyastycznie, nie szczędzono też oklasków i reszcie wykonawców programu wieczoru. Szczególniej gorąco przyjmowano grę na fortepianie p. Łysienki, popisy chóru mieszanego ukraińskiego pod dyrekcyą p. Złobina, wreszcie śpiew p. Czaplińskiej, która obok kilku piosenek małoruskich, dała jedną po polsku, przyjętą również serdecznie. P. Filipi-Myszuga, jak zwykle, święcił tryumf i musiał kilkakrotnie bisować, zarówno, jak i profesor Pulikowski przyjmowany, owacyjnie. Dwa żywe obrazy, wzięte z tematów utworów Szewczenki, przemówiły bezpośrednio do zebranych, jako ilustracya ukraińskiego życia.

W lożach i parterze widniały stroje narodowe—byli to goście, włościanie, przybyli z okolic Kijowa. Spora garstka inteligencyi przywdziała również na tę uroczystość barwne szaty ukraińców.

Wieczór ten był niejako przygotowaniem do obchodu, jaki będzie miał miejsce za lat sześć, jako w stuletnią rocznicę urodzin poety.

K. Ł.

Z opery.

Pierwszą seryę występów gościnnych ze współudziałem tenora p. Scampini'ego i sopranistki, p. Luce, zakończył d. 18 b. m. „Cyrulik Sewilski.

Prócz „Aidy“, słyszeliśmy p. S. w „Trubadurze“ i „Giocondzie“ Ponchielego, operze przestarzałej, ale nie pozbawionej dodatnich wokalno-orkiestracyjnych ustępów (z pośród których wyróżnia się bardzo poetyczna scena baletu z przedostatniej odsłony).

Pierwsze spostrzeżenia o p. S., zanotowane przez nas w sprawozdaniu z „Aidy“, okazały się nagół trafnemi. W dalszych występach śpiewaka oglądaliśmy wciąż tego samego p. S.—Radamesa, z przyjemną, dość pełną skalą dźwięków regestru średniego, nabierającą natomiast poza górnem „sol“ ochłości brzmienia, specyficznie gardłowego zabarwienia, władającego swym głosem z wielką swobodą i wprawą, ale niezdolnego do ujęcia swego śpiewu w karby ekspresyi, odpowiadającej sytuacyi i psychologii.

W scenicznem zachowaniu p. S. nie sposób dojrzeć cienia plastyki. Poza zewnętrznem udrapowaniem, dzięki któremu mogliśmy odróżnić Radamesa od Maurico i Enco, krył się wiecznie ten sam p. S., dziwnie indywidualny w swej scenicznej bezbarwności. Tem się tłómaczy niewielkie stosunkowo powodzenie śpiewaka w Kijowie.

P. Luce po dłuższej niedyspozycyi, która pozbawiła nas możności usłyszenia jej w Dżildzie, pożegnała publiczność kijowską „Cyrulikiem Sewilskim“, od którego też rozpoczęła tak świetnie swe występy u nas. Rozina jako *genre* i partya wokalna (z lirycznymi ustępami, przeplatanymi obficie koloraturowemi figuracyami) — najwięcej odpowiada wokalno-dramatycznemu uzdolnieniu p. Luce. Moc powabu mieści się w absolutnem panowaniu śpiewaczki nad tym ogromnie miękim, elastycznym materyałem, jakim jest jej głos, wobec czego najryzykowniejsze pasaże wydają się w jej wykonaniu niewinną igraszką, i w wielkiej gracyi i prostocie, z jaką artystka oddaje postać zakochanej, zalotnej Roziny.

Kijów zachowa o p. Luce jaknajlepsze wspomnienia.

Z punktu widzenia ensemble'u wspomniane przedstawienia były obsadzone bardzo przyzwoicie. Złożyły się nań najlepsze siły miejscowe: p. Bałanowska, p. Czaplińska — doskonała jako cyganka z „Trubadura“, p. Bossé (z przyjemnością zaznaczamy, że głos artysty ostatnimi czasy nabiera znacznie okrąglejszego brzmienia niż dawniej), p. Tichonow i p. Sokolski, który jest dobrym o ile chce się wystrzegać zmanierowania (w „Figarze“ ujawniły się braki jego dykcyi).

Pożegnalny występ p. Luce ściągnął tłumy publiczności, która owacyjnie przyjmowała artystkę. W trzecim akcie p. Luce po polsku odśpiewała „Życzenie“ Szopena.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Wywiezienie księży.** Czytamy w „Gońcu Wileńskim“:

Gubernator wileński złożył, jak się dowiadujemy ze źródeł oficyalnych, ministrowi spraw wewnętrznych i naczelnikowi kraju następujący raport o zesłaniu ks. Borodicza. Ksiądz Borodicz wezwany został na dzień 9 marca przez gubernatora, który mu zaproponował, aby dobrowolnie ze świadectwem policyjnem na przejazd (wydanem wzamian paszportu, który przy zesłaniu policya odbiera) udał się do Jarosławia. Ks. Borodicz stanowczo odmówił wykonania powyższego postanowienia ministra spraw wewnętrznych, oświadczając, że zamierza udać się do Sobotnik i że ustąpi tylko wobec siły. Wtedy, otrzymawszy od ks. Borodicza zobowiązanie, że nie wyjedzie do wieczora z Wilna i poleciwszy go specyalnemu nadzorowi (ks. Borodzicza pilnowało dwóch agentów tajnej policyi), gubernator wydał polecenie, aby ks. Borodzicza pod strażą policyi wyprawiono do Jarosławia. Kiedy policya zjawiła się do ks. Borodzicza w hotelu z żądaniem aby natychmiast zabierał się do Jarosławia, ksiądz wyraził zgodę i nie okazał oporu, poprzestając na sporządzeniu i oddaniu funkcyonaryuszom policyi dla dostarczenia gubernatorowi oświadczenia na piśmie z protestem przeciwko wydaleniu go przemocą z parafii. Pociągiem w nocy ks. Borodzicz wyjechał do Jarosławia w przedziale klasy II-ej w towarzystwie dwóch urzędników policyi. Wobec tego, że ks. Borodzicz oświadczył, że nie ma środków, gubernator z sum, znajdujących się w jego rozporządzeniu, asygnował na pożywienie i wydatki w drodze oraz bilety kolejowe ogółem 150 rb.

Co zaś do ks. Korna, to główny naczelnik kraju zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem o przeniesieniu go do innej parafii, ks. Korn zesłany został na skutek postanowienia ministeryum.

Ks. Korn jest proboszczem holszańskim.

— **Budowa pomnika Kościuszki w Chicago.** Jak donoszą z Chicago, rodak nasz, p. Antoni Popiel, artysta rzeźbiarz, wykończył już model postaci Tadeusza Kościuszki w naturalnej wielkości. W tych dniach ma zebrać się komitet w celu obejrzenia i odebrania modelu.

— **Lwów i dobroczynność.** Dobroczynność gminna we Lwowie w ostatnim miesiącu przedstawia się w cyfrach następujących:

Komisye okręgowe wszystkich pięciu dzielnic miasta udzieliły stałego wsparcia w gotowce: 209 osobom przynależnym do Lwowa i 121 osobom nieprzynależnym, a wsparcia doraźnego 65 osobom. Wysokość wsparcia jednorazowego wynosiła od 8—20 kor.

Ponadto rozdano 1.270 asygnat na obiady, w tem 940 dla osób dorosłych, 270 dla dzieci.

Wedle płci otrzymało wsparcie 67 mężczyzn i 324 kobiet.

— **Wyższy zakład naukowy w Wilnie.** W Petersburgu bawi obecnie prezydent miasta Wilna, p. Michał Węsławski, w celu poparcia starań o wyższy zakład naukowy w Wilnie.

W sferach rządowych nie spotyka się ten projekt z opozycyą, a „Goniec Wileński“ donosi, że ministeryum oświaty zgodziło się w zasadzie na założenie w Wilnie politechniki nie zaś uniwersytetu.

— **Wileńskie Tow. Wzajemnego Kredytu.** Dnia 17 lutego została ogłoszoną oficyalnie ustawa zainicyowanego przez p. K. Niedziałkowskiego wileńskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. W tych dniach ma się odbyć zebranie założycieli, na którem, w myśl ustawy, będą wybrani prezes, sekretarz i kasyer.

Należy się spodziewać, że ta nowa u nas instytucya kredytowa znajdzie warunki dla swego rozwoju.

— **Losy odczytów w Wilnie.** Zapowiedziany na 16-go marca przez „Koło równouprawnienia kobiet“ odczyt p. Wojciechowskiego, redaktora „Społem“, „O kooperatywach“ jak donosi „Goniec W.“ nie zostanie wygłoszony, gdyż pomimo usilnych starań przez sześć tygodni odpowiedzi się nie doczekano na posłaną o zlegalizowanie prośbę.

— **Nowe Tow. ziemiańskie w Królestwie.** W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne „Tow. budowlanego warszawskiego“, zatwierdzonego d. 26 października r. z. przez główny zarząd rolnictwa. Przewodniczył inż. Czesław Wajcht z Kołacinka w Piotrkowskiem. Plan działalności Towarzystwa przedstawił jego inicyator, p. Marcin Mierzejewski z Borowina, mówiąc na wstępie o smutnym stanie naszego budownictwa na wsiach i w osadach. Nawet w gubernii tulskiej całe wsie posiadają domy murowane, gdy u nas są one rzadkością. Spodziewana ustawa o komasacyi i parcelacyi gruntów przyspieszy też potrzebę zmiany budownictwa drewnianego na murowane.

Wykazawszy pilną potrzebę takiego Towarzystwa, mówca zaznacza, że oparto je na ustawie normalnej dla syndykatów rolnych, z drobnemi zmianami. Towarzystwo będzie udziałowe, współdzielcze.

Do zarządu wybrano pp. Maryana Mierzejewskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Czesława Wajchta, Piotra Danysza i inż. Czesława Skotnickiego.

Przykład godny naśladowania dla naszych towarzystw rolniczych na Rusi.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ulica Prorezna Nr 13) od dnia 7-go do dnia 14-go marca wpłynęły następujące ofiary: Leonard Jankowski po raz dwunasty 10,000 rb.— Marya Czaplińska 10 rb. — Klementyna Perro 15 rb. — A. I. ze Złotopola na ołtarz św. Antoniego 3 rb.—A. Tarchalska 10 rb. — Tolwińscy 25 rb. — S. Komarnicki zebrane od różnych osób 4 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 459,966 rb. 25 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich. Pp.: O. rb. 3, A. Wolański rb. 1, J. L. rb. 5 (pamięci Tadzia), N. N. rb. 2 kop. 50, Julia Morsztyn rb. 5, N. N. rb. 5.

Na wpisy: N. N. rb. 88, pp. Staniławostwo Syroczyńscy rb. 50, I. L. rb. 5 (pamięci Tadzia).

Na Dobroczynność. P. Antoni Perłowski (pamięci zmarłego Tadeusza Syroczyńskiego) rubli 10.

Na Dobroczynność w Tomsku. Pp. T. i M. Rożańscy rb. 5.

Na kościół w Rokitnej. P. M. Rożańska rb 3.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg.—Podczas przerwy w kuluarach Dumy odbyły się istne mityngi. Żywy udział brali w nich hr. Bobrinskije i Krupienskij. Wśród znacznej grupy posłów stoi Makłakow i w gorących słowach gani wystąpienie Anrepa.

Wystąpienie Anrepa przeciw d-rowi Rządowi wywołało ostre oburzenie opozycyi.

Petersburg.—Gen. Fokowi i Reisowi polecono podać się do dymisyi.

Sprawy prasowe.

Petersburg.—Jutro biuro prasy złoży wizytę Chomiakowowi i będzie go prosiło o przeniesienie przedstawicieli prasy do dolnej loży.

Nominacya.

Petersburg. — Gen. Wendrychowi zostało poruczone zarządzanie wydziałem eksploatacyjnym lekarskim i technicznym na kolejach.

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z dnia 14-go marca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 9. Przewodniczy Chomiakow. Odczytano sprawy bieżące. Przyjęto w formie opracowanej przez komisyę redakcyjną projekt prawa o przekształceniu misyi w Tokio na ambasadę i przekazano go Radzie państwa.

Po krótkiej dyskusyi, w której bierze udział Kapustin jako referent i posłowie Sztilko, Timoszkin, Dziubiński i Sinadino, przyjęto projekt prawa o zatwierdzeniu etatu instytutu bakteryologicznego imienia Jana i Zinaidy Czurinów przy tomskim uniwersytecie i o pozwoleniu pobierania w tym instytucie specyalnej opłaty za leczenie chorych.

W loży ministrów znajdują się minister oświaty i wiceminister Uljanow.

O godz. 12 m. 50 ogłoszono godzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 ej m. 7. Przewodniczy ks. Wołkonskij.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi do skierowywania wniosków prawodawczych w sprawie projektów prawa o wyasygnowaniu funduszów ze skarbu państwowego na urządzenie i utrzymanie niższej szkoły rzemieślniczej w m. Kałudze, na zwiększenie etatów szkoły rzemieślniczej imienia Piotra w mieście Titmie i jednorazową zawomogę na uzupełnienie jej urządzenia, na urządzenie i utrzymanie wydziału gierskiego przy arzamaskiej szkole rzemieślniczej i na mieszkanie dla sekretarza radomskiej szkoły rzemieślniczej.

Referent *Czichaczew*.

Wywiązuje się krótka dyskusya pomiędzy Woronkowem, Suszkowem, Simanowem, Kłoczkowem, Ursulem i Kuznieczowem.

Minister oświaty oświadcza, że rząd zwraca specyalną uwagę na wykształcenie zawodowe; ustawy niższych szkół rzemieślniczych były już rozpatrywane i wkrótce będą wniesione do Dumy, a dlatego narzekania na postawienie kwestyi wykształcenia zawodowego są przedwczesne. (Oklaski na prawicy).

Ogólna dyskusya wyczerpana.

Duma zgadza się na przejście do czytania projektu prawa według poszczególnych punktów.

Projekt prawa został przyjęty. Przyjęto również prawie bez dyskusyi projekty praw: 1) o zwiększeniu dyet wyjazdowych dyrektorom i inspektorom szkół elementarnych w gub. tomskiej i tobolskiej, w okręgu akmolińskim i semipałatyńskim o 2,400 rubli rocznie; 2) o wyasygnowaniu ze skarbu państwa funduszów na utrzymanie sosnowickiej szkoły realnej; 3) o dodatkowym kredycie na utrzymanie uczniów na koszt rządu w pensyonatach męskich gimnazyów w Kałudze i Riazaniu.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad projektem prawa o wyasygnowaniu 6,900,000 rb. na potrzeby oświaty.

Kolubakin, przemawiając w imieniu frakcyi wolności ludu, uważa za konieczne, by fundusze, asygnowane na wniosek ministerstwa oświaty według budżetu na r. 1908, były asygnowane wyłącznie na nowootwierane szkoły, a nie na zapomogi dla szkół już istniejących. Pewną część tych funduszów należy wziąć na budowę gmachów szkolnych, ponieważ inaczej niemożebne jest istnienie szkół.

Referent wyraził w swojej mowie życzenie, by trzecia Duma zdobyła sobie miano „Dumy oświaty“. Rzeczywiście w sprawach oświatowych możemy sobie podać ręce. Lecz do tego koniecznem jest nie cofać się przed żadnymi kredytami, aby tylko zaspokoić burzące się przed nami morze nędzy ludowej (oklaski na lewicy).

Sayatelian wypowiada się również za koniecznością natychmiastowego przyznania kredytów na oświatę ludową.

Episkop *Eulogiusz* występuje w obronie nauczycieli ludowych. W rodzinie nie obejdzie się bez potwora, lecz i podczas naszych minionych ciężkich dni środowisko nauczycielskie dało nam dość jasnych postaci. Współczesna szkoła zatruwa rzeczywistego ducha rosyjskiego, dużo w niej jest braków i wszelkie zwiększenie kredytów można tylko powitać z uznaniem, jako środek do usunięcia tych braków; należałoby również zwiększyć pensyę nauczycielom religii.

Mówca, kończąc swe przemówienie, protestuje energicznie przeciwko zarzutom czynionym naszej szkole na kresach polskich. „Nasza szkoła piastuje i tam z godnością swój sztandar“ (Oklaski prawicy). „Szkoła powinna być narodową,—to jest główną jej ozdobą i chlubą“ (oklaski prawicy). Szkoła powinna dostarczać Cesarzowi oddanych sług i wiernych synów ojczyźnie (oklaski prawicy). Nie powinna ona wydawać kosmopolitów bezdomnych (oklaski prawicy).

Głos zabiera poseł *Rząd*: Oprócz zewnętrznej reformy szkół, czas już pomyśleć o wewnętrznem ustroju szkoły, w szczególności o stosunku jej do języka wychowańców. Ciężkie długoletnie doświadczenie narodu polskiego utwierdza nas w przekonaniu, że przy obecnej organizacyi szkoły i warunkach ogólnego życia politycznego w Polsce kredyty te na rzeczywiste potrzeby oświaty nie pójdą. I nadal będą one służyły celom, dla których rząd obrócił swobodę naszą w narzędzie politycznej propagandy. Grosze polskiego robotnika i włościanina, jeżeli nawet czasem powracają do rodzinnej wioski, to tylko po to, aby zakłócić jej spokój, ażeby deprawować duszę dzieci włościańskich (na prawicy hałas, „oho“) Jednakże my zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego smutnego stanu oświaty w całem państwie, rozumiemy wartość nawet tej niezadawalającej zupełnie rosyjskiej szkoły dla ludności rosyjskiej w państwie i dla tego przeciwko projektowi głosować nie chcemy. Wychodząc z tego założenia, Koło polskie powstrzymuje się od głosowania.

Von Anrep wskazuje, że wreszcie przyszedł czas, kiedy trzeba wytężyć wszystkie siły, zużytkować całą umiejętność i wiedzę, jakiemi rozporządza Duma, ażeby spełnić ten wielki obowiązek wobec naszego państwa, który to obowiązek może go rzeczywiście skierować na tory odrodzenia, na tory postępu. Ale komisya oświatowa nie wiedziała, jak to nam zarzucają, że skarb państwa jest workiem otwartym, z którego będziemy czerpać tyle, ile trzeba będzie, a nie tyle, ile można. Zwykła logika i zdrowy rozsądek wszystkim wskazują, że komisya oświatowa powinna była przedewszystkiem rozpatrzeć projekt prawa o wprowadzeniu nauczania powszechnego, a potem dopiero o kredycie uzależnionym od tego prawa. Kiedyśmy się zapoznali z tym projektem prawa, to, powiem otwarcie, ogarnęło nas przygnębienie: myśmy zdecydowali zwrócić ten projekt prawodawczy ministerstwu, gdyż był on zupełnie nieopracowany, nie był zastosowany do form aktów prawodawczych i zupełnie był niezdatny do wprowadzenia w życie w danej chwili.

Ale kiedyśmy doszli do takiej decyzyi, opanowała nas obawa, kiedyż jednak ten projekt ukaże się u nas w formie uzupełnionej i poprawionej. Jesteśmy ludźmi doświadczonymi i wiemy bardzo dobrze, że były wydane rozkazy Najwyższe, aby stopniowo zreformowany ustrój szkolny Rosyi, że zostały one wydane przed ośmiu laty, i że od czasu tego nietylko nie było żadnych reform gruntownych jakiegokolwiek rodzaju szkół, lecz że za szło coś w kierunku odwrotnym.

W tem, co istniało jako pewna harmonijna całość, okazała się dezorganizacya (oklaski na prawicy i w centrum). Wówczas przyszliśmy do wniosku praktycznego — projektu nie odsyłać ale postarać się go zużytkować, jako materyał, zawierający i pewne idee, i dane statystyczne, na mocy których będziemy opracowywali zasady przyszłej olbrzymiej reformy. Ponieważ jednak zajmie to nam więcej czasu, niż trzeba na otrzymanie zgodnie z preliminarzem budżetowym 5½ mil. rb., komisya rozpatrzy plan wydatkowania tej sumy niezależnie od projektu prawa o nauczaniu powszechnem. Na cały szereg zasad nauczania powszechnego nie zwróciliśmy uwagi, kwestya stosunku organów samorządu miejscowego do przyszłej szkoły zupełnie nie była poruszona. Powodzenie prawa, żywotność jego zasad może zapewnić tylko na pociągnięcie do najwyższego udziału w nim miejscowych elementów, (oklaski w centrum i na lewicy). Wobec tego miejscowym elementom należy być przyznane jak najszersze prawa, nie powinny one być szpiegowane przez władzę ministerską, lecz powinny być organem kierowniczym w twórczej pracy nad szkolnictwem, (oklaski w centrum i na lewicy). Wszystko to jednak trzeba rozważyć, opracować. Strona finansowa również zupełnie nie jest opracowana. Kwestya budowy gmachów szkolnych była podniesiona w komisyi o wiele plastyczniej, niż tu. Mówiliśmy tam o potrzebie posiadania wielkich ogólnopaństwowych funduszów budowlanych. Prawo to musi być opracowane ze strony technicznej i wówczas dopiero oddane na rozpatrzenie Dumy.

A jeszcze zapomnieliśmy o nauczycielu szkolnym? Wszak jeśli twierdzicie panowie, że niema szkoły bez gmachu, to niema też szkoły bez nauczycieli. Któż to jest nauczyciel? Jakim warunkom winien on odpowiadać? Wielu ich nam potrzeba? Panowie mówicie: natychmiast, w roku 1909, otwierajcie 20,000 szkół. Dobrze, lecz dajcie nie słowa, nie pieniądze, a możność istotną urzeczywistnienia tego. My nie mamy najmniejszego pojęcia, nie możemy w żaden sposób określić w drodze prawodawczej ani wysokości tej sumy, jaką potrzeba będzie asygnować rok rocznie na utrzymanie nowych szkół, ani liczby tych szkół. A tego nie jesteśmy w stanie uczynić, jeśli chcemy być prawodawcami, a nie marzycielami, (oklaski). Jeśli mówimy o nauczaniu powszechnem, to winniśmy zdać sobie sprawę z tego stanowiska, jakie zajmują w obecnym systemie szkoły cerkiewno - parafialne. Nie rozstrzygam tej kwestyi ani na tę, ani na drugą stronę. Dla mnie jest ona zupełnie jasną: kierownictwo tą sprawą winno znajdować się w jednych rękach i odpowiedzialność na nie powinna ciężyć na jednem ministerstwie: A więc, zapatrując się na tę kwestyę z państwowego punktu widzenia, powinniśmy zupełnie oddzielić kwestę nauczania powszechnego od kwestyi wyasygnowania 5½ mil. rb. Wszyscy pragniemy powszechnego nauczania, lecz najpierw winniśmy opracować zasadnicze podstawy nauczania, a tem zajęta jest obecnie komisya oświatowa.

Ona dołoży wszelkich starań, aby te ogólne podstawy zostały przedłożone Dumie przed pierwszym czerwca, mając to na uwadze, aby przed ziemskimi zebraniami jesiennemi było już coś postanowione, chociażby to nie zostało jeszcze w ostatecznej formie zatwierdzonem. Ta droga będzie bardziej praktyczną, niż wnoszenie nowych poprawek, mających skądinąd znaczenie zasadnicze. Odpowiadając Melnikowowi, Rodiczewowi i Kolubakinowi, mówca zaznacza, iż w razie wyasygnowania przez Dumę pieniędzy li tylko na nowe szkoły, popełni ona ogromny błąd. Dopuści się ona wtedy z inicyatywy partyi k.-d. gwałtu, ta okoliczność bowiem znajduje się w ścisłym związku ze stanem nowych wydatków na ziemstwa.

Rodiczew wskazywał na brak planowości. Istotnie jej brak, lecz tej planowości nie moglismy dać ani my, ani Maslannikow, ani Rodiczew. (Oklaski na prawicy i w centrum). Planowość może być wtedy, gdy będą opracowane zasadnicze podstawy powszechnego nauczania. Dopóki niema tych podstaw, dopóty niema planowości i dopóty jej być nie może.

Ja obawiam się również wszelkiej samowoli, lecz w sprawie oświaty samowola ministrów nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla kraju. (Oklaski). Samowola nie przedstawia niebezpieczeństwa dla tej prostej przyczyny, iż gdziekolwiekby minister nie otworzył szkoły, uczyni zawsze rzecz dobrą i pożyteczną. Jeśli chcecie panowie, aby ten projekt prawa przeszedł u nas gładko, bez tarcia, prosiłbym panów o nierobienie w nim poprawek, z zasadniczą bowiem jego stroną wszyscy się zgadzamy, jeśli zaś co do szczegółów istnieje pewna różnica zdań, to nie potrwa ona długo: bez wątpienia dojdziemy do porozumienia w imię dobra ogólnego. Podstawą życia jest walka — to prawda, lecz gdy co do tego dodać, iż jest to walka klasowa, iż jest to walka stanów i gdy to powie nauczyciel szkoły, ja odpowiem: „wybaw nas Boże w takim razie od nauczania powszechnego“. (Huczne oklaski w centrum i na prawicy).

Zdziwienie moje nie miało granic, gdy przesąd narodowościowy tak był objaśniony przez Rodiczewa, iż we wszystkich szkołach obcoplemiennych należy uczyć w języku ojczystym. Czyż nie jest to potrzebą narodowościową? (Oklaski).

Może i to jest też przesądem? Znaczy to, że przesąd narodowościowy odnosi się tylko do szkoły rosyjskiej (oklaski), a do obcoplemiennej nie. Nie będę tutaj wskazywał, iż szkoła państwowa winna być narodową. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Szkoła nie powinna być szkołą fanatyzmu narodowego, lecz winna być szkołą zdrowego rozsądku narodowego. (Oklaski na prawicy). Otóż taką ja przedstawiam sobie nietylko szkołę narodową, lecz i szkoły wszelkiego rodzaju. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Ceniąc bardzo zasadę narodowościową, głęboki szacunek mam dla narodowej szkoły obcoplemiennej.

Z punktu widzenia wyższej prawdy i wymagań pedagogicznych, początkowe nauczanie w szkołach obcoplemiennych winno odbywać się w języku ojczystym (oklaski w centrum).

Rosyę zamieszkują narody, mówiące 109 językami, a między nimi są i takie, które nie mają swego piśmiennictwa.

Gdy panowie tę kwestyę poruszacie, odpowiem wam, iż trzeba się nad nią zastanowić, lecz nie w tym projekcie prawa wywieszać tę flagę. Przedewszystkiem powinniśmy zadecydować, czy możemy wprowadzić w życie to prawo dla wszystkich narodów, lub winniśmy zaznaczyć, iż narody, posiadające swą kulturę, mogą korzystać z tych praw. Jakież tam „czukszy“ czy inne narody, których nazwy trudne są do wymówienia nawet przy najlepszych chęciach, nie mogą mieć swojej szkoły narodowej.

Inna zasada państwowa głosi: „Nie powinno być żadnych szkół żadnego rodzaju, w których języka państwowego nie uczono i w którychby go nie nauczano“ (oklaski prawicy) Z żalem i przygnębieniem wysłuchaliśmy przedstawiciela najkulturalniejszej ludności naszych kresów — wysłuchaliśmy mowy, w której podnoszono korzyści rozwoju oświaty ludowej, a jednocześnie poseł Rząd powiedział, że dla Królestwa Polskiego z tych pieniędzy nic nie będzie. Ale to jest nieprawda i on wie, że to jest nieprawda. Ale on dodał: jeżeli te pieniądze pójdą na Królestwo, to zdeprawują duszę dziecka. Wiedz pan o tem, pośle Rządzie, że dla słów jest pewna granica—nie można obrażać narodu. Wprowadzenie do szkoły, chociaby nawet polskiej, jakichbądź zapoczątkowań rosyjskich, może stać się krokiem nieudatnym lub, ze względów praktycznych, nieprawidłowym, lecz nie można mówić, że zapoczątkowania rosyjskie deprawują dusze dzieci waszych. (Oklaski prawicy).

Teraz wypowiadam głęboką radość z tego powodu, że znajdujemy się w tej sytuacyi, że głosy reprezentantów gubernii polskich nie mają znaczenia decydującego. Gdyby było inaczej, odmówionoby nam teraz dla Rosyi powszechnego nauczania ludowego, bo ideą polaków jest: niech gnije w ciemnocie kraj rosyjski; — oni cofnęli się od głosowania za 5½ milionami. (Oklaski prawicy i centrum).

Pojmuję was, panowie, że wasze uczucia narodowe są obrażone i żądają wyrażenia protestu. Tego nikomu nie mam za złe—to jest naturalne. Każdy naród musi mieć zagwarantowany rozwój kulturalny, ale i rosyjski również. Jeżeli mówicie nam, nie głosujecie za kredytem 5½ milionowym, to ja rozumiem tak: wy macie prawo korzystania z dóbr wiedzy i postępu, a nam gotowiście tego prawa odmówić. Więc wam nie do tego, was to nie interesuje—nie chcecie głosować. (Huczne oklaski centrum i prawicy).

Minister oświaty zaznaczył, iż po świetnem przemówieniu posła Anrepa, może być bardzo zwięzłym. Mówca wyraża swą radość z powodu jednomyślności, z jaką przemawiano za udzieleniem środków na potrzeby nauczania początkowego.

„Lecz projekt ten, to jedna mała cząstka wielkiego, skomplikowanego i obszernego zapoczątkowania państwowego. Obecnie panowie są proszeni tylko o pieniądze na otwarcie i urządzenie początkowych szkół w przeciągu r. b.“.

Minister uważa kadecki projekt prawa za niewykonalny i zaleca przyjęcie projektu komisyi.

Szyngarew (kadet). W dyskusyi nad sprawą szkolną rozległy się wcale niepożądane nuty. Anrep oświadczył, że zadanie obrońcy projektu prawa jest łatwem. Jakżeż on podołał temu łatwemu zadaniu. Zaproponowane poprawki oparte są na pewnych danych, Anrep zaś zamiast żeby je poddać treściwej krytyce, oświadczył, że nie jest marzycielem. Zamiast argumentacyi—używał pięknej frazeologii (syk na prawicy). Anrep nawoływał, aby nie psuć całokształtu projektu poprawkami—skąd że taka wiara w nieomylność twórców projektu? Oskarżał on o gwałty nad ziemstwem, jak gdyby uwarunkowany kredyt na nauczanie jest gwałtem w kwestyi narodowościowej; uznał on za słuszne żądania Rodiczewa, dotyczące nauki w językach miejscowych, ale przedtem oskarżał o coś Rodiczewa i nawet opowiadał o nieistniejącem plemieniu czukszów. (Śmiech). Nie była trafną również wycieczka przeciw polakom: oni mają prawo się oburzać, ale Anrepowi nie wolno używać takiej argumentacyi, jakiej on użył, nie pojmując sposobności pochwalenia ordynacyi z dn. 3 czerwca, opierając to na domysłach co do tego, coby robili polacy, gdyby decydowali o większości. Takie zgadywanie cudzych myśli w Dumie nie może być dopuszczonem. (Na lewicy oklaski).

Chomiakow prosi o niewchodzenie w ocenę zalet mówców. (Poruszenie na lewicy). Syngarew mówi dalej. Pozwalam sobie powołać się na przykład drugiej Dumy, kiedy w chwili ciężkiej twórczości państwowej polacy głosowali wspólnie z większością, dając w ten sposób możność przeprowadzenia niezbędnych praw. W rzeczywistości argumentacya taka świadczy o jednem tylko — Anrepowi pomimo łatwości zadania nie potrafił poddać krytyce poprawki i uciekł się do środków walki, stosowanych na mityngach i wiecach tłumnych. (Oklaski na lewicy, oznaki oburzenia na prawicy).

(D. n.).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Najjaśniejszemu Panu przedstawili się członkowie Rady państwa z wyboru: Syroczyński, od zjazdu obywateli ziemskich gubernii kijowskiej i Krasowski, od czernihowskiego gubernialnego zebrania ziemskiego.

Petersburg — Przy ul. Nowosiwkowskiej, w miejscowości zamieszkałej przeważnie przez robotników, wszczął się w nocy pożar. Spłonęło siedem osób, 20 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola: W jednym wąwozie, w sandżaku sereskim, dokonano napadu dn. 8 marca na ośmiu żołnierzy i dwóch żandarmów, towarzyszących wracającemu z targu młynarzowi i włościan bulgarskich. Żołnierze i żandarmi zabici. Według wiadomości władz tureckich, napad został dokonany przez znanego sandańskiego wodza band (z rozkazu którego zabito Sarafowa i Garwanowa); napad był skierowany wyłącznie przeciwko konwojującym. Na mocy podejrzenia, aresztowano ośmiu włościan w sąsiednich wsiach bulgarskich.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W 57 numerze „Dzien. Kij.“ spotykam sympatyczną i poważną odezwę p. K. F. z apostrofą do mnie, niepozbawioną słuszności. Spieszę wytłómaczyć się.

„Niepodległej Myśli“ Niemojewskiego nie spotykałam i nie znam; pismo to nie jest organem Związku równouprawnienia kobiet. Nie sądziłam też i nie wierzę aby Związek, cel i zadanie lub chociaż jedno ze swoich zadań pokładał w walce z religią i w propagandzie przeciwreligijnych zasad w szkole.

Słowa rzucone przez delegatkę warszawską na kijowskiem zebraniu (w którem nie uczestniczyłam i powtarzam za innymi) nie są miarodajne, albowiem wyrażać mogą prócz osobistego przekonania mówiącej conajwyżej opinią jakiejś frakcyi Związku. Śmiem zaś twierdzić to, dla tego, że Związek zalicza do swoich członków szanowane w całej Polsce imiona,—jak Elizy Orzeszkowej i Maryi Konopnickiej, które, nie mając nic wspólnego z antypolską i antyreligijną propagandą, były natomiast zawsze czynnemi rzecznikami równouprawnienia i dla tego powołane zostały prośbą całego warszawskiego zgromadzenia, na członków honorowych Związku.

Do Zw. równouprawnienia należą kobiety i mężczyźni; wiem o Lednickim i Wróblewskim, byłych posłach. Są członkinie katolickiego wyznania, ewangieliczki, izraelitki a zapewne znajdować się muszą i bezwyznaniowe. Trudno zaiste odmówić tym odłamom prawa chowania swoich dzieci i tworzenia dla nich szkół w takim duchu, jakim są rodzice ożywieni. Zeszłego lata otworzono w Warszawie katolicką ochronę dla sierot imienia Orzeszkowej, na której poświęceniu i uroczystem otwarciu byłam; słyszałam jednocześnie o fundacyi polskiej-izraelickiej ochrony dla sierot, także imienia Orzeszkowej, przez inny odłam społeczeństwa.

Różnica kierunku wyznaniowego obu tych ochron, sądzę, że nikogo nie zadziwi; ideowy natomiast pierwiastek w obu ochronach jest jednakowo godnym uznania.

Społeczeństwo niepokoić się może tylko losem dzieci niczyich, opuszczonych, tych których rodzice w żadnym duchu nie są w stanie wychowywać bez pomocy społeczeństwa. Otóż, podług mnie, w tym wypadku głos decydujący mieć będzie ten odłam przekonaniowy, którego przedstawiciele wykażą największą energię i ofiarność w pracy i pieniądzach.

Katolicyzm głęboko jest zrośnięty z dziejami narodu, jest krwią i sercem Polski, ale siłę swoją żywotną wykazać może tylko przez nas, jeżeli my, jego wyznawcy, będziemy żywi, zasobem realizujących się w czynie sił moralnych, umysłowych, etycznych i społecznych kulturalnie.

Rzuciłam słowa dumne i pełne optymizmu w poprzednim artykule, bo kocham moją religię, jak kocham mój kraj; tyle — co kocham mój kraj.

Ludzką jest wiara w zwycięstwo swego kochania — z obu tych uczuć rodzi się siła.

Miłość jednak i wiara człowiekowi nie wystarczają, on chce próby, chce mieć pewność.

Widzę przed nami walkę współzawodnictwa. Zwycięży ten, co ma więcej życia w sobie i nie zasypia gruszek w popiele na nieuprawnej a pilnie potrzebującej uprawy niwie polskiej.

Mnie się widzi, że ten szczupak wolnomyślicielstwa tylko w ruch puści senne do głębin karpie, że to im pójdzie na zdrowie i że jeden szczupak żadną miarą tysięcy przestraszonych karpi pożreć nie zdoła.

Wiktorya Dąmbska.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Winnica.** Na ostatniem posiedzeniu podolskiego T-wa rolniczego zapadła uchwała urządzenia w Winnicy w końcu sierpnia wystawy rolniczej. Towarzystwo posiada przy dworcu kolejowym ogromny plac, na którym urządzano już kiedyś wystawę.

(«Pod.»).

— **Bałckie** ziemstwo powiatowe wyasygnowało przeszło 50,000 rb. na utrzymanie w powiecie dwóch bezpłatnych lecznic z kompletnym personelem lekarskim i 20,000 rb. na budowę szosy do stacyi Borszcze.

(«Pod.»).

— **W Hołodyszczach**, pow. czerk., i innych wsiach sąsiednich grasuje ogromnie silna ospa. Ilość chorych z każdym dniem się zwiększa. Lekarze już parokrotnie szczepili ospę w miejscowościach opanowanych przez epidemię. Niedawno w tych samych wsiach panowała w ostrej bardzo formie influenca.

(«Rada»).

— **Ucieczka.** Na st. Koziatyn zaaresztowano niedawno kilku złoczyńców, którzy trudnili się specyalnie spajaniem podróżnych i usypianiem ich przy pomocy narkotyków, poczem ograbiali ich. Zaaresztowani, W. Terpieluk, Ch. Grosman i Osadczuk, oddani zostali pod straż policyjną w Koziatynie. Tymczasem w d. 10 b. m. około godz. 11-ej wieczorem więźniowie wyłamali mur w lokalu domu aresztu i zbiegli bez śladu.

(«O. L.»).

— **Przesiedleńcy.** Z Wachnówki, pow. lipowieckiego, 4 rodziny włościańskie wyprowadziły się do gub. ufimskiej, ale po bardzo krótkim czasie powróciły. Wszyscy się skarżą, że nadziały przesiedleńcze są nieurodzajne i tak odległe od miast, że nie ma gdzie zbywać produktów; bydło choruje od ukąszeń jakichś much szkodliwych. Zarobków niema żadnych. Jeden z włościan wyjeżdżając z Wachnówki, miał 1,000 rb., powrócił z 300 zaledwie.

(«Rada»).

Kronika ekonomiczna.

—|o|—

Przegląd rynków zbożowych.

Na międzynarodowym rynku zbożowym w ciągu ostatniego miesiąca dawało się zauważyć usposobienie wahająco i dążność do zniżki wobec wzmożonego wywozu z Argentyny i wobec sprzyjających warunków dla ozimin. Na przyszłość stawiają niezbyt pomyślne horoskopy i przewidywany jest dalszy spadek cen. W szczególności na rynkach północno - amerykańskich daje się zauważyć słabe usposobienie z pszenicą wskutek znacznych realizacyi, pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów i zwiększenia importu z portów południowo-amerykańskich. W szczególności ta ostatnia okoliczność przyczynia się do zniżki cen, bez względu na usiłowania spekulantów, słabnie również usposobienie z kukurydzą z powodu wzmożenia importu i realizacyi. Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie wahające i daje się zauważyć dążność do zniżki; podaż taniego zboża argentyńskiego zaspakaja w zupełności popyt, który jest bardzo umiarkowany. Na rynkach angielskich z pszenicą i jęczmieniem spokojnie, ceny bez zmian zasadniczych, usposobienie z owsem trochę wahające, z kukurydzą słabe i ceny spadają w dalszym ciągu. Na rynkach niemieckich usposobienie ciche, daje się zauważyć spadek cen, zapotrzebowanie małe. Daje się zauważyć zwiększona podaż owsa, wynikiem czego jest spadek cen. Usposobienie z jęczmieniem stałe. We Francyi usposobienie spokojne lecz mocne, chociaż w ciągu ostatniego tygodnia dała się zauważyć dążność do zniżki szczególniej w portach południowych. W portach włoskich ceny na zboże rosyjskie spadły znacznie, popyt mały. Co się zaś tyczy wewnętrznych rynków rosyjskich, to z powodu zwiększenia podaży, a małego popytu ceny spadają w dalszym ciągu. W szczególności na głównym rynku zbytu w Syberyi ceny na pszenicę spadają coraz bardziej. Ceny na żyto obniżają się również, chociaż jeszcze nie doszły do poziomu, przy którym są możebne tranzakcye na eksport. Tylko z owsem i jęczmieniem usposobienie stosunkowo stałe. Wogóle sytuacya wewnętrznych rynków zbożowych nieokreślona, ponieważ i nabywcy i sprzedawcy zajęli stanowisko wyczekujące wobec niepewności, jaki kierunek przyjmie handel zbożem w stosunku do stanu zasiewów. Na rynkach kraju Poł.-Zach. ze zbożem gotowem usposobienie małoczynne; żadne znaczne tranzakcye nie są zawierane, z powodu braku popytu na eksport; popyt miejscowy i zapotrzebowania młynarzy, również bardzo słabe; z powodu bowiem trudności zbycia mąki młynarze wstrzymują się od zakupów. Przeciętnie, pszenica miejscowa na naszych rynkach utrzymuje się w cenie 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 40 kop. Żyto — do 1 rb. 10 kop. Z owsem usposobienie stosunkowo stałe, cena jego na potrzeby miejscowe i na zasiewy wynosi od 70 — 80 kop.

Wogóle trudno określić obecny poziom cen na rynkach zbożowych, gdyż w stosunku do potrzeby kupujących i dążności sprzedawców do zrealizowania zapasów, podlega on dość silnym wahaniom w poszczególnych wypadkach. Zaczynają zwracać więcej uwagi na zboża nowego urodzaju, lecz w tranzakcyach na nie daje się również zauważyć wstrzemięźliwość i oglądanie się na wyjaśnienie stanu ozimin.

Sądząc z tranzakcyi zawartych przy końcu kontraktów ustaliły się następujące ceny; pszenica do 1 rb. na stacyach; za żyto żądają 85 kop. dają do 80 kop. Groch 90—96$^1/_2$ kop., soczewica - 1 rb. 50 kop., gorczyca 1 rb. 40 kop.— 1 rb. 50 kop., za siemię lniane żądają około 1 rb. 30 kop.; mak nowego urodzaju do 2 rb. 90 kop. Na kijowskim rynku usposobienie małoczynne: ceny w tranzakcyach: pszenica 1 rb. 34 kop. — 1 rb. 42 kop., żyto 1 rb. 7 kop. — 1 rb. 10 kop., owies 74 — 82 kop. Na rynku warszawskim usposobienie słabe, pszenica 1 rb. 34 kop. — 1 rb. 42 kop., żyto 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 18 kop., owies 82—94 kop.

W portach eksportowych daje się zauważyć skłonność do zniżki, wobec bardzo małego popytu z zagranicy, dla której ceny miejscowe nie są dogodne.

Handlowe sady czereśniowe.

—§—

Dziwić się należy, że tak mało zwracamy uwagi na hodowlę czereśni; każdorocznie zakłada się na Podolu około 700 morgów nowych sadów, lecz są to przeważnie sady jabłoniowe i śliwkowe, grusz stosunkowo sadzimy niewiele, a czereśni najmniej. Wprawdzie niema ogrodu, gdzieby nie było pewnej ilości drzew czereśniowych, lecz takowe sadzono na wyłączny użytek właścicieli sadu, a więc mamy tu kilkanaście gatunków najróżnorodniejszych, od najwcześniejszych do najpóźniejszych. Handlowych sadów czereśniowych znam na Podolu 4-ry i te znakomicie się opłacają. Zapotrzebowanie czereśni jest zawsze bardzo znaczne, zwykle podaż przewyższające, co się tem tłómaczy, że w znacznej części Rosyi czereśnia hodowaną być nie może z przyczyny ostrości klimatu.

Granica hodowli czereśni jest taka: gub. grodzieńska i mińska, dalej przechodzi przez środek gub. czernihowskiej, stąd przez kraj wojska dońskiego do Astrachania. Jak widzimy tylko w jednej czwartej europ. Rosyi czereśnia może być hodowaną.

W podolskiej gub. czereśnie rosną i rodzą znakomicie; już to, że w lasach naszych widzimy drzewa czereśniowe dziko rosnące, a rozmiarami dębom dorównujące, świadczy najlepiej, że czereśnie i w kulturze z dobrym skutkiem prowadzić możemy. Mamy jednak idealne miejsca pod czereśniowe sady, takowemi są południowe i zachodnie stoki gór z glebą nieco kamienistą, bogatą w wapno, przepuszczalną, w jakie obfitują okolice przydniestrza. Tu czereśniowe sady handlowe zakładane być winny na wielką skalę. Czereśnia ma następujące zalety: wcześniej daje owoce, niż jabłoń lub grusza, a więc prędzej przynosi dochód, nie wymaga cięcia, a więc łatwiej ją prowadzić, urodzaj wcześnie się zbiera, więc mniej pilnowanie takowego kosztuje, zbyt łatwy, o ile gatunki mamy wczesne, transport znoszące, i komunikacyę z koleją nieutrudnioną i niedaleką, a ceny do 4 rb. za pud.

Wiemy już, że najważniejszym błędem, popełnianym przy zakładaniu sadów wogóle jest mnogość i różnorodność gatunków, w sadach handlowych czereśniowych unikać tego tembardziej należy. Wybierać należy gatunki jaknajwcześniejsze, te się najlepiej płacą, gdyż zjawiają się na rynku wtedy, gdy jeszcze Wołyń i Mińszczyzna owoców tych nie mają. Z gatunków dla nas najodpowiedniejszych wymienię następujące: Bigarreau noir de Mai, Bigarreau rouge de Mai, Früheste der Mark, Guigne precoce de Cassin, Guigne precoce de Worder.

Pragnąłbym niniejszem zwrócić uwagę osób, zamierzających zakładać nowe sady, by w nich czereśniom nie poślednie, jak dotąd, miejsce wyznaczali, o ile naturalnie sady te niezbyt daleko od kolei leżeć będą.

Władysław Jankowski.

Chomenki, «Natalin».

Giełda.

Petersburg, 14 marca

4% Państwowa renta	76^3/
4$^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	347^1/
„ „ 1866 r. . . .	260
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	285^1/
Akcye Petersbursk. Międzyuar. Komerc.	344
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. .	395—401
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	344
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	110^1/
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	112—118
„ Putiłowsk. . .	83^1/
„ Bakińsk. T-a Naftow. .	508$^1/_2$
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	159
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	70—75
„ 2-go „ „ „ „	68—72
„ „Hartman“	190
% Pożyczka 1905 r.	96^1/
„ „ 1906 r.	95^1/
5% świadectwa włościańskie . . .	85^3/

Usposobienie z walorami mocne; premiówki w zapotrzebowaniu; z papierami dywidendowymi spokojne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wollera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki, Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe, Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, P. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dzieci. — d-rzy: Obniski, Nowicki i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski i Piotkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołow i.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej